Rok XII. Nowy Sącz, dnia 21. marca 1905. Nr 9.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Do Braci Chłopów z nowosądeckiego powiatu.

Czarnochowice, 10. marca 1905.

Kochani Bracia Chłopi z nowosądeckiego powiatu! Z końcem tego miesiąca odbędą się u Was wybory do Rady powiatowej nowosądeckiej. Pamiętajcież Bracia, że pierwszym warunkiem samopomocy i dobrobytu chłopskiego w Waszym powiecie jest *Wasza solidarność chłopska!* Dlatego idźcie za przykładem chłopów w innych powiatach i na radnych z posiadłości chłopskich do Rady waszego powiatu *obierzcie tylko samych chłopów i to chłopów mądrych i doświadczonych poleconych Wam przez Wasz Komitet wyborczy powiatowy chłopski,* a nie żaden inny.

Bracia Chłopi, nie dajcie się rozbić ale wszyscy *jak jeden mąż stanijcie pod sztandarem „Związku chłopskiego“ i skupcie się razem około Waszego Czcigodnego posła Stanisława Potoczka,* który Was najbardziej kocha i najbardziej Wam jako Wasz prawdziwy opiekun życzy i głosujcie tylko na tych kandydatów, których on Wam wskaże!

Pamiętajcie Bracia, że chłopska kurya tylko dla chłopów — dlatego nie dopuśćcie ani jednego na radcę chłopskiego, coby nie był z krwi i kości chłopem rolnikiem.

Przypatrzcie się na mieszczan i szlachtę, którzy do swych kuryi nigdy chłopa niedopuszczą i radnym go powiatowym nie biorą! Czyż Wy myślicie być od nich gorsi, iż nie znaleźlibyście między sobą 12 godnych chłopów zdatnych na radnych powiatowych!

Bracia nie dopuśćcie do tego, żeby Was chłopi z innych powiatów, gdzie na radców chłopskich wybrani zostali sami chłopi, wytykali palcami!

Obejrzyjcie się po całym kraju, a zobaczycie, że wszędzie tylko chłopi wybierają chłopów — u nas w powiecie wielickim chłopi wybrali tylko chłopów w tarnowskim, krakowskim, wadowickim, myślenickim, tarnobrzeskim i t. d. taksamo! *Niechże więc Bóg uchowa, by który z Was miał oddać głos swój na niechłopa!*

Bracia Chłopi, kto z Was odda głos na kandydata obcego, nie należącego do stanu chłopskiego rolniczego, *to go wszyscy chłopi będziemy uważali za zdrajcę sprawy chłopskiej, na którego nie warto splunąć!* Ale nie przypuszczam, żeby się taki między Wami znalazł. Niech Bóg broni!

Chłopi nowosądeccy z dawien dawna słynęli i słyną ze swej łączności chłopskiej — sądzę, że i teraz przy tych wyborach do Rady powiatowej pójdą jak jeden mąż i rozbić się nikomu nie dadzą.

Chłopi nowosądeccy zawsze dotąd innym powiatom przyświecali swoją jednością i stałością chłopską, mam nadzieję, że i nadal tej jedności i stałości chłopskiej wiernymi pozostaną i ajentom żydowskim i t. p. namówić ani przekupić się nie dadzą, jak się nie dali chłopi innych powiatów.

Chłopi trzymajcie się chłopów, bo biedę chłopską tylko chłop rozumie — bo za chłopem tylko chłop potrafi się ująć! Wasz życzliwy brat chłop

Józef Szydło.

Do wyborców Rady powiatowej Nowosądeckiej.

Donosimy Szanownym Panom, że komitet przedwyborczy porozumienie się z wyborcami co do kandydatów na członków Rady powiatowej już ukończył — i podług życzenia wyborców ułożył listę na członków Rady powiatowej wybrać się mających w dniu 28. marca. Lista ta będzie rozdaną wszystkim wyborcom w dniu wyborów tak, że z każdej strony powiatu będą członkowie w Radzie po-

wiatowej i to sami dzielni, rozumni i moralni ludzie.

Komitet przedwyborczy podzielił powiat na sześć równych okręgów. tak, aby każdy okręg miał swoich członków w Radzie powiatowej, bo tego się sami wyborcy domagali, a komitet wyborczy uznał to żądanie za słuszne i sprawiedliwe i do tego się zastosował. Zwracamy tylko uwagę Szanownym Wyborcom aby się nie dali bałamucić podszeptom i zachciankom, różnym liziłapkom, którzy sami siebie za dużo cenią i wychwalają, a pożytku żadnego z nich nie było i nie będzie, tylko więcej szkody dla ludności przynoszą. Nie zważajcie na przymilające słówka i obiecanki, ale patrzcie na czyny ludzi, którzy wam dobrze życzą i tych się trzymajcie.

Kandydatów na członków do Rady powiatowej było 47 i to różnego kalibru ludzi i ci będą najwięcej mikrzyć przy wyborach i przymilać się wyborcom, aby rozbić kandydatów z listy komitetu. — Trudno darmo, komitet na to nie poradzi, aby wszyscy byli wybrani, gdyż ustawa nie pozwala więcej wybrać jak 12 członków, (a jeszcze z tych chciano nam ująć) komitet musiał postawić tych kandydatów na liście wyborczej, których sobie wyborcy życzyli i których komitet uznał za odpowiednich.

Tylko Szanowni Bracia chłopy, tak Polacy, jak i Rusini, trzymajcie się razem i zgodnie głosujcie na kandydatów z listy przez komitet postawionych. Nie dajcie się bałamucić nikomu, ale pokażcie publicznie, rozum, zgodę i jedność chłopską, a o podszeptach i umizganiu się do was przez rozbijaczy naszej chłopskiej sprawy i jedności, donoście nam, a my z imienia i nazwiska napiętnujemy ich publicznie jako obłudnych lizuniów, należących do różnych partyi. *Komitet wyborczy.*

Galicyjski przemysł drobny czyli domowy.

Napisał

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

(Ciąg dalszy.)

Bardzo także ważnymi powodami ogólnego upadku naszego przemysłu domowego jest brak postępowego wykształcenia w przemyśle, wprowadzającego doń nową technikę i nowe ulepszenia, dalej ogólna niechęć w kraju do przemysłu drobnego i w końcu emigracya naszego ludu za granicę.

Tkacze n. p. nasi, z wyjątkiem niektórych, używają dotąd warsztatów, jakiemi się posługiwali ich pradziadowie i ojcowie. Czółenko z nicią poprzeczną bywa ręką posuwane, przez co najbieglejszy tkacz potrzebuje na wyrobienie jednej sztuki płótna 6 do 8 dni czasu; przeciwnie zaś gdyby mieli ułatwione nabycie warsztatów poprawnych z tak zwanemi „sznelami“ t. j. że ruch łódki przesuwającej nić poprzeczną odbywa się nie ręką lecz za pomocą mechanizmu, czas na wyrobienie sztuki płótna skróciłby się o połowę. Dalej w żadnej mierze dotychczasowe blichowanie płótna i apretura czyli malowanie nie mogą iść w zawody z nowoczesną sztuką. Z tego to powodu nasi tkacze posyłają swoje wyroby do blichu i apretury do Bielska j Frydka na Szląsku — a wydatek na jedną sztukę nie licząc nawet transportu tam i z powrotem wynosi 5 złr. w. a.

Ogólna niechęć naszej młodzieży do przemysłu domowego i emigracya ludu z kraju powodują brak potrzebnych rąk do pracy w tymże przemyśle. Dziś kto skończy zaledwie szkółkę elementarną już nie myśli o przemyśle, ale pnie się wyżej i woli pędzić marny żywot pisarza pokątnego aniżeli ślęczeć nad robotą przy jakim warsztacie, chociażby to ślęczenie mogło mu przynieść znaczny dochód. Taki zaś, co nic nie umie i żadnej szkoły nie skończył, boi się zabierać do przemysłu, sądząc że mu niepodoła i idzie w świat jako prosty robotnik za chlebem.

Tak więc wysokie podatki, zła ustawa przemysłowa, konkurencya żydowska, brak potrzebnego wykształcenia fachowego, brak potrzebnego materyału surowego, wreszcie brak zdolnych drobnych przemysłowców — oto główne powody, którym nasz przemysł domowy zawdzięcza swój upadek. Do tego możnaby jeszcze dodać ogólną obojętność galicyjskiego społeczeństwa do swojskich wyrobów i swojskiego przemysłu, które spokojnie pozwala panoszyć się u nas kupcom i ajentom żydowskim pośrednikom zagranicznych wyrobów fabrycznych na niekorzyść przemysłu rodzinnego.

IV.

Tu może mi ktoś zrobić zarzut zbytniego pesymizmu, że zbyt czarno patrzę się na rozwój naszego przemysłu drobnego, że przecież ten przemysł obecnie nie upada, ale się ciągle podnosi, że rząd austryacki i kraj poznali swoje dawne złe, swoją oziębłość dla naszego przemysłu i od pewnego czasu łożą co mogą na jego podniesienie do dawnej świetności.

Być może, że rząd austryacki już poznał swoje złe, być może że dotychczasowa jego polityka przemysłowa jest dla naszego kraju trochę życzliwa jak dawniej — być może, że i kraj nasz czyni różne zabiegi by przemysł drobny u nas na nowo podnieść — ale spóźnione chęci naprawy złego zarówno kraju jak i rządu austryackiego nie dają mi jeszcze podstawy do innego korzystniejszego sądu o drobnym naszym przemyśle galicyjskim i konstatuje mimo to jego ciągły upadek.

Bo przypatrzmy się co właściwie rząd i kraj zrobili dobrego aby podnieść drobny przemysł galicyjski.

Wysokie podatki przemysłowe rujnujące naszego rzemieślnika są, jak były dawniej i o polepszeniu pod tym względem nikt ani u nas w kraju ani tam we Wiedniu nie myśli. Owszem jest ogólna tendencya, by te podatki jeszcze bardziej podwyższyć i na majstrów włożyć część nowego ciężaru zabezpieczenia swoich robotników na starość i na wypadek śmierci lub kalectwa.

Dalej ustawa przemysłowa obalająca dawne cechy i odbierająca im pierwotną władzę i opiekę ojcowską kształcącą i wychowawczą, kontrolę nad obyczajnością i prowadzeniem uczciwego rzemiosła podwładnych swoich rzemieślników — pozwalająca na nieuczciwą konkurencyę ludziom nie fachowym istnieje w całej pełni i o zmianie jej na lepszą nikt na seryo nie myśli.

Granice dla przemysłu obcego otwarte u nas na oścież i żydzi bezkarnie pośredniczą nadal jako kupcy i ajenci towarów zagranicznych, wypierając w sposób oszukańczy nasz przemysł rodzinny i rujnując moralnie

i materyalnie nasz lud i naszych rzemieślników. Konkurencya z nimi jest u nas niemożliwa.

O podniesieniu rolnictwa i zwiększeniu surowych produktów tak bardzo potrzebnych w przemyśle domowym jak uprawie lnu i konopi, hodowli owiec, drobiu ryb, pszczół, królików mało kto u nas myśli. Najlepszy dowód, że wniosek posła Stanisława Potoczka postawiony w tym celu na ostatniej sesyi sejmowej przeszedł zupełnie bez wrażenia — i ani się nad nim nie zastanawiano.

W końcu dla podniesienia fachowego wykształcenia u naszych rzemieślników prawie nic jeszcze nie zrobiono ani się też nie postarano, aby u naszej młodzieży i u ludu wiejskiego potrafił ktoś obudzić zamiłowanie do przemysłu domowego i wstrzymał go od wykolejenia się i wędrówki w świat za chlebem. Szkoły nasze bowiem tak ludowe jak i średnie formalnie pracują nad tem by młodzież wszędzie gdzieindziej skierować — tylko nie do przemysłu domowego. A i szkoły tak zwane zawodowe i przemysłowe nie o wiele od tych ostatnich są lepsze.

Także i społeczeństwo nasze za mało jeszcze obudzone do popierania przemysłu swojskiego gnuśnieje nadal w ogólnej apatyi do wszystkiego co swoje i popiera przemysł żydowsko-niemiecki.

Zobaczmy niektóre przykłady na poparcie naszego twierdzenia.

Szkół zawodowych mających w ścisłem słowa znaczeniu charakter zakładów krajowych jest dopiero 37, a mianowicie: 12 dla nauki koszykarstwa, 4 dla wyrobów kołodziejskich połączonych z kowalstwem powozowem, 2 szkoły dla stolarstwa, jedna zabawkarska, 2 dla przemysłu keramicznego, 4 szewskie, 3 tkackich, 1 sukiennicza, 2 koronkarskie i 1 dla nauki hafciarstwa. Szkół zawodowych państwowych jest u nas tylko 3. Szkół przemysłowych wyższych państwowych 2, Rolniczych krajowych wyższych i niższych 11-państwowe tylko 1 studyum rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie; 2 szkoły leśnicze: 1 państwowa a 1 krajowa 2 szkoły krajowe ogrodnicze — 1 sadownicza — 1 dla uprawy chmielu, 1 kurs gorzelnictwa i 50 szkół przemysłowych uzupełniających. Razem wszystkich szkół przemysłowych, bo i rolnicze też tu należeć powinny, około 100.

Galicya liczy przeszło 7,000.000 ludności, to znaczy, że 1 szkoła przemysłowa, mniejsza o to jaka, przypada u nas na 70.000 ludzi!

Pamiętajmy jednak przytem, że z owych 100 szkół przemysłowych jest tylko 40 dających fachowe wykszałcenie w przemyśle domowym — a pozostałe 60 z przemysłem domowym bardzo mało mają wspólności n. p. tak zwane szkoły przemysłowe uzupełniające.

Te ostatnie właściwie nigdy przemysłowymi nie były i nie są. Tam uczą się tylko chłopcy pisać, czytać, rachować i rysować w zastosowaniu do przemysłu. Uczą zaś w nich nie ludzie z przemysłem dokładnie obeznani, ale zwykli nauczyciele ludowi, którzy właśnie dzięki swojej niechęci do przemysłu zostali nauczycielami ludowymi. Przeciętna frekwencya szkół przemysłowych galicyjskich wynosi okrągło 50 uczniów na 1 zakład a może nawet i tyle nie — to znaczy, że z owych 70.000 ludności galicyjskiej tylko 50 może się kształcić w przemyśle, choćby tylko w takiej szkole uzupełniającego przemysłu. Reszta t. j. 69.950 czyli na całą Galicyę 6.995.000 ma do przemysłu przystęp u nas zupełnie zamknięty!

Teraz jak te szkoły rozmieszczone są po kraju?

Na całym obszarze leśnym t. j. w Karpatach jest tylko jedna szkoła przemysłu drzewnego t. j. snycerska w Zakopanem. Natomiast w okolicach bezleśnych jest ich aż 7. Kołomyja, Stanisławów, Kalwarya, Grybów, Grzymałów, Kamionka Strumiłowa i Jaworów, a więc gdzie o materyał drzewny nie tak łatwo, a w każdym razie trudniej jak w Karpatach. Podobnie rozmieszczono inne szkoły zawodowe to jest pozakładano je tam, gdzie przemysł rodzinny już sam przez się rozwinął jak np. w Świątnikach, Sułkowicach, a więc gdzie potrzeba szkoły nie była tak nagła albo tam, gdzie nie było odpowiednich warunków rozwoju z powodu braku na miejscu surowych produktów i zdolnej ludności mogącej łatwo dany przemysł przyjąć i sobie go przyswoić.

Wreszcie zakładając szkoły przemysłowe w pewnej okolicy, zapomniano wpierw przygotować pod nie odpowiedni grunt, jak pouczyć ludność miejscową o ich wartości za pomocą szkół ludowych, a zarazem podnieść miejscową produkcyę materyałów surowych potrzebnych do wykonywania danego przemysłu jak np. dla przemysłu tkackiego produkcyę wełny, lnu i konopi, żeby potem nie potrzeba tych materyałów sprowadzać z daleka jak to czynią Andrychowianie i inni.

A teraz przypatrzmy się naszym szkołom ludowym i średnim, czy one przyczyniają się choćby tylko w cząsteczce do rozbudzenia napowrót upadającego u nas przemysłu domowego? Wcale nie. Nauka o przemyśle domowym została w szkołach naszych zupełnie a zupełnie pominiętą! Nawet niema jej w planie naukowym seminaryów nauczycielskich! (C. d. n.)

Ze świata.

Austrya. Izba posłów prowadzi w dalszym ciągu debatę nad nowelą do ustawy przemysłowej.

W przyszłym tygodniu zaś rozpocząć się ma wielka debata, dotycząca całego stosunku Austryi do Węgier, a więc odnowienia ugody, ewentualnych koncesyi jakie mają być przyznane Węgrom zarówno w dziedzinie spraw wojskowych jak i ekonomicznych ich oddziaływanie na finansowe świadczenie Austryi, na pokrycie wydatków wspólnych i t. d. Tematu do tej debaty nastręczy wniosek przewódcy niemieckiego stronnictwa ludowego Dra Derschatty, żądający wyboru osobnej komisyi parlamentarnej z 48 członków, któraby zbadała wszechstronnie cały dzisiejszy stosunek Austryi do Węgier, w szczególności naznaczone powyżej punkta i jak najrychlej przedłożyła pełnej izbie sprawozdanie swoje wraz z wnioskami, w jaki sposób interesa ludności Austryi mają być zawarowane. Dr. Derschatta wychodzi bowiem z tego stanowiska, iż niepodobna dłużej obojętnie przyglądać się temu, jak Węgrzy kosztem ludności tej połowy monarchii uzyskują jednę zdobycz po drugiej, sami nic prawie za to nie płacąc. Jeżeli już rozdział armii wspólnej jest nieuchronny, to niechaj Węgrzy z góry wiedzą o tem, że sami ponosić będą musieli wszystkie wydatki na utrzymanie pułków węgierskich, a dzisiejszy stosunek pokrywania wydatków wspólnych, t. j. iż Austrya płaci prawie $^2/_3$, a Węgrzy tylko $^1/_3$, absolutnie nie da się utrzymać.

Także najpoważniejsze austryackie korporacye przemysłowe wywierają na rząd i na parlament nacisk w tym kierunku, aby przyspieszono rozwiązanie kryzysu ugodowego i aby jeżeli rozdział celny między Austryą a Węgrami jest nieunikniony, wprowadzono go w życie zaraz, a nie stwarzano żadnego stadyum przejściowego, w którem młody przemysł węgierski mógłby się rozwinąć kosztem Austryi. W tym duchu powzięły rezolucyę trzy największe związki fabrykantów w Austryi.

Dymisya ministra obrony krajowej, br. Welsersheimba ogłoszona zostanie już tymi dniami. Myślano, że sędziwy ten jenerał pozostanie na urzędzie przynajmniej do czerwca, aby módz obchodzić przypadający wówczas ćwierćwiekowy jubileusz piastowania teki ministeryalnej, wszelako zaszły jakieś okoliczności, które skłaniają br. Welsersheimba do przyspieszenia swej prośby o dymisyę i ustąpienia już teraz. Coraz uporczywiej też występują pogłoski że już w niedalekiej przyszłości, bo może około Świąt Wielkanocnych nastąpić ma gruntowna rekonstrukcya całego gabinetu br. Gautscha i przemienienie go w gabinet parlamentarny. Między stronnictwami toczą się już podobno zacięte targi o teki ministeryalne.

Niemcy. Cesarz niemiecki wybiera się niebawem na kilkutygodniową podróż po morzu Śródziemnem i za pośrednictwem ambasadora swego w Wiedniu wyraził cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenie spotkania się podczas tej podróży w którymkolwiek jej punkcie z austryackim następcą tronu, arcyks. Franciszkiem Ferdynandem. Wobec tego arcyksiążę wypłynie również na morze Śródziemne na pokładzie jednego z austryackich okrętów wojennych, a spotkanie z cesarzem Wilhelmem nastąpić ma koło wysp Balearskich. Zjazdowi temu przypisują pewne znaczenie polityczne.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki zmuszony jest w tym roku celem pokrycia niedoboru w budżecie państwowym zaciągnąć pożyczkę w wysokości przynajmniej 400 milionów marek.

Francya. Międzynarodowa komisya admiralska, ustanowiona celem osądzenia znanego napadu nocnego rosyjskiej floty bałtyckiej na angielskie łodzie rybackie koło Hull, ukończyła już swoje prace i wydała orzeczenie, które właściwie nikogo nie zadowolniło i przypomina znane przysłowie niemieckie: „Wasch mir den Pelz, mach ihn nicht nass“. Podobnie postąpili panowie admirałowie, nie chcieli sprawić przykrości ani Rosyi ani Anglii i dlatego wydali istną karykaturę wyroku sądowego. Sam wypadek, o który rzecz poszła, jest znany. Flota bałtycka pod wodzą admirała Rożdestwieńskiego płynąc w nocy koło wybrzeży Anglii, napotkawszy flotyllę łodzi rybackich, zaczęła bez żadnego powodu strzelać do nich ostrymi nabojami, zatopiła dwie łodzie, kilku rybaków zabiła a kilkunastu zraniła. Rząd angielski zażądał wtedy energicznie zadosyćuczynienia i zdawało się już przez chwilę, że wybuchnie wojna morska między Anglią a Rosyą. Rząd rosyjski jednak zaproponował, aby w myśl uchwał konferencyi pokojowej w Hadze, oddano sprawę do rozstrzygnięcia międzynarodowej komisyi, złożonej z admirałów, a nadto też oświadczył gotowość zapłacenia rodzinom zabitych i rannych rybaków takiego odszkodowania, jakie rząd angielski oznaczy. Postępowanie zaś oficerów floty bałtyckiej usprawiedliwiał rząd rosyjski tem, że myśleli oni, iż owe łodzie rybackie są to torpedowce japońskie i tylko dlatego strzelali. Komisya złożna z admirałów: angielskiego, rosyjskiego, francuskiego, austryackiego i Stanów Zjednoczonych, zebrała się w Paryżu i po kilkunastodniowych rozprawach wydała takie orzeczenie: Admirał rosyjski mógł istotnie żywić obawę, iż między łodziami rybackimi znajdują się ukryte torpedowce japońskie, ale bądź co bądź wytknąć należy mu to, że za długo kazał strzelać na owe łodzie. Zresztą przyjmuje komisya do wiadomości oświadczenie Rosyi, że gotowa jest zapłacić odszkodowanie rodzinom skrzywdzonych rybaków. Ambasador rosyjski w Londynie wyznaczył już dla owych rodzin sumę 65.000 funtów szterlingów czyli 1,300.000 koron, i na tem skończyło się całe zajście, które omal do wojny nie doprowadziło.

Rosya. Na dalekim teatrze wojennym zbliża się chwila ostatecznego rozstrzygnięcia, która jak to już niemal z pewnością przyjąć można, wypadnie na niekorzyść Rosyi. — Od dziewięciu dni szaleje okropna bitwa w okolicy Mukdenu i ze wszystkich wiadomości, jakie dotychczas nadeszły zarówno do Petersburga, jak do Londynu, Paryża i Berlina, okazuje sie, że armia rosyjska została na głowę pobita. Prawe skrzydło rosyjskie, pod wodzą jenerała Kaulbarsa, cofło się w dzikim popłochu, napierane przez oddziały zdobywcy Portu Artura, jenerała Nogi, pobity także jenerał Liniewicz na lewem skrzydle przez Kurokiego, który wykonał z armią ogromny łuk, celem zajścia tyłów uciekającym Rosyanom — centrum rosyjskie, które pod wodzą samego Kuropatkina, stawiało długo rozpaczliwy opór, rozpoczęło odwrót na Tielin. A tymczasem oba daleko na północ wysunięte skrzydła japońskie, pod wodzą jenerała Oku, zapuściły na północ swe zagony i forsownymi marszami zbliżywszy się do linii kolejowej, opanowały ją i odciąwszy Rosyanom drogę odwrotu, rozstrzygnęły o stanowczem zwycięstwie Japończyków.

Ta bitwa pod Mukdenem, jest najkrwawszą w całej teraźniejszej kampanii, krwawszą, niż była bitwa pod Laojanem. Wedle doniesień „Timesa“, straty obu stron walczących w zabitych i rannych wynoszą do tej pory przeszło 100.000 ludzi.

Publiczność rosyjska jeszcze niema pojęcia o rozmiarach tej najnowszej klęski, gdyż dziennikom nie pozwalają ogłaszać wszystkich nadchodzących wiadomości, lecz tylko takie, które cenzura przepuści. Bądź co bądź zdaje się, że teraźniejszy pogrom przyspieszy wprowadzenie jakich takich reform wolnościowych w Rosyi. Tak zapatrują się także na tę sprawę za granicą, a nadto żywią nadzieję, że teraźniejsza klęska powinna przyczynić się do rychlejszego zawarcia pokoju, gdyż przewaga militarna Japonii nie ulega najmniejszej wątpliwości i byłoby to ze strony cara i jego rządu nierozsądnym uporem przewlekać dalej niepotrzebnie

rozlew krwi. Także giełdy widzą w niepowodzeniach oręża rosyjskiego zapowiedź rychłego zakończenia wojny i dlatego pomimo klęski pod Mukdenem, kurs renty rosyjskiej nie spadł, lecz przeciwnie podniósł się trochę.

Że rząd rosyjski prawdopodobnie zamierza dać za wygraną, i rozpocząć rokowania pokojowe, okazuje się także stąd, że flota bałtycka, która od paru miesięcy stała bezczynnie koło Madagaskaru, bojąc się puścić w dalszą drogę i czekając na posiłki, otrzymała rozkaz popłynięcia do Dżibutki, a więc nie posunięcia się bliżej do wód japońskich, lecz przeciwnie zawrócenia koło kanału Suezkiego. Jestto dla rządu rosyjskiego ogromna kompromitacya.

W takiej to chwili przełomowej dokonaną została zmiana naczelnika rządu w Królestwie polskiem. Czertkow po czteroletnich rządach, które były jednem pasmem brutalnych czynów i znęcania się nad Polakami, otrzymał dymisyę, a na jego miejsce zamiazowany został jenerałgubernatorem jenerał Maksymowicz. Jestto człowiek 56-letni, podobno gładkich form towarzyskich, z pochodzenia małorusin, ale prawosławny...

Rozmaitości.

Siercza. Jak wiadomo Szanownym Czytelnikom, założyliśmy tu „kółko rolnicze“ i rozwijałoby się nieźle, ale nam żydzi i ich przyjaciele robią ogromne trudności i przeszkody. Zamawialiśmy i sprowadzaliśmy dłuższy czas węgle z kopalni „Bory“ i ludzie byli z tego węgla ogromnie zadowoleni, bo dobry i taniej wypadał jak u żydów. Aliści żydziska pojechali do kopalni i zakontraktowali 150 wagonów węgla z tem zastrzeżeniem, że nie wolno kopalni dostawić do Wieliczki ani wagona węgli. Zaczęliśmy więc sprowadzać węgiel z Tenczynka i Prus. Żydzi ucichli, ale w ich obronie wystąpił tutejszy naczelnik stacyi kolejowej, który nam nie da na kolei rozważać się węglem jak dotąd, gdzie członkowie mogli wprost z kolei brać każdy swój węgiel do domu.

Gdy się w ten sposób udało żydom przeszkodzić nam w sprowadzaniu węgla, tym razem przy pomocy p. naczelnika stacyi, zaraz podrożyli u siebie węgiel i już byli pewni swego zwycięstwa nad nami. Ale wpadamy na inny pomysł. Podjeżdżamy wozami pod wagon i ważymy węgiel wprost na wozie, ustawiwszy wagę na drągach, a potem we wagonie gdy się trochę zrobi miejsca. Jestto trochę niewygodnie, ale ważenie idzie szybciej jak na ziemi — a co mamy swój własny węgiel, to mamy i żydom pokażemy, że i na nich mamy sposób chociażby ich nietylko p. naczelnik stacyi ale i sam minister Wittek popierał... My się i na podkólku od wozu potrafimy rozważyć, jak nam gdzieindziej nie pozwolą...

Ale dziwimy się mocno, że p. naczelnik stacyi jest polakiem i katolikiem a żydom idzie na rękę i pomaga im zwalczać kółka rolnicze“ polskie i katolickie, przyszłą podporę bogactwa narodowego. Ale co p. naczelnik rozumie się na polityce narodowej i patryotyźmie polskim. On jest „panem naczelnikiem“ ma czapkę czerwoną z bączkiem i mówi po niemiecku — ma swoją własną „Amtssprachę“...

Pisaliśmy także o otręby, które mamy dostać z wojskowych magazynów po 5 k. 20 h. za 100 kg. — ale jakoś jeszcze dotąd nie mamy wiadomości. Mamy już na nie kilkadziesiąt koron gotówki. *P...ek.*

Przypisek Redakcyi. Bracia Chłopi nie traćcie otuchy i dzielnie jak dotąd walczcie przeciwko żydowskiemu wyzyskowi. Z p. naczelnika stacyi żydowskiego opiekuna, nic sobie nie róbcie, ale jak Wam tak będzie dalej przeszkadzał w sprowadzaniu węgla na korzyść żydom, to wnieście na niego zażalenie do Dyrekcyi kolei w Krakowie wyraźnie zaznaczając, że w ten sposób popiera żydów na szkodę „kółka rolniczego“ w Sierczy — a oprócz tego nasi posłowie wniosą interpelacye w Sejmie, kiedy p. naczelnik dostanie odznaczenie za protegowanie żydów i zwalczanie „kółek rolniczych“. Bóg z Wami Bracia, nie dajcie się!

Wieliczka. Dnia 13. stycznia zdarzył się tu wypadek, że cierpiący na umysł ks. C. pobił swoją służącą Waleryę Czajtłowicz z Zawoji, a nawet uderzeniem młotka rozbił jej głowę. Doktór tutejszy kazał ją zawieść do Krakowa, ta jednak przed Podgórzem w drodze umarła. Wiozący ją furman nie chciał wracać do Wieliczki z trupem, zaś Podgórze nie chciało również przyjąć trupa; zatem odesłano go do Krakowa do sądowoobdukcyjnej sali.

I to już nie jeden raz zdarzyło się, że zamiast opatrzenia w Wieliczce potrzebujących opieki lekarskiej odsyłają ich do Krakowa — a ci umierają w drodze, jak to miało także miejsce z pogniecionymi przy wożeniu ziemi w zarządzie salin na Psiej górce.

Gwarectwo tak liczebne jak wielickie składające wysoki fundusz na szpital nie powinno mieć szpitala własnego? (Saliny wielickie mają nawet osobny fundusz szpitalny i grunta szpitalne! p. R.) Dawniej był tu szpital górniczy — a dopiero może od lat 50 zniesiono go. Dlaczego? Wszak jest budynek szpitalny, są fundusze, są doktorzy drogo płatni, którzy na usługi mają powozy, konie, mieszkania jak pałace — jest i c. k. salinarna apteka, a chory musi być wleczony do Krakowa i przeważnie w drodze dogorywać, bo nim półtory mili go przetrzęsą, duszę z niego wytrzęsą!

W czynnej służbie górnicy nie śmią się o swoje prawa upomnieć, bo uczuliby żelazną rękę nad sobą. Spensyonowani jako starzy, bliżej grobu, nie chcą sobie zakłócić spokoju, bo i tak są niektórzy dobrze pokrzywdzeni że mają pensye powymierzane tak niskie, że nawet nie takie, jakie im się z prawa należą. Np. lata służby wojskowej nawet po 12 lat nie są im wliczane do lat służby państwowej — a przecież tak w wojsku jak i w kopalni służą c. k. państwu! I czyż to godziwą jest rzeczą?

Wyżsi urzędnicy umieją dla siebie być względnymi, dobrymi i nawet chociaż zakres lat 40 służby skończyli, są dalej na posadzie, bo ta daje mieszkanie świetne, opał, światło i t. d. Nie tak jak nauczyciele.

Oto weźmy takiego Marcina Rembacza: służył lat 40 powiedziano mu „ustąp!“ — ustąpił; w nagrodę pracy o chłodzie i głodzie, przypięto mu po cichutku (by nie dać zgorszenia) order bronzowy — szkoda, że nie bakwanowy i dano mu za lat 40 pracy nauczycielskiej 40 złr. wyraźnie mówię *czterdzieści* złr. w. a. t. j. za każdy rok służby jeden złr!

W Krakowie u dyrektora kolei państwowej Koloszwarego były dwie sługi — to każda z nich na nowy rok dostała książeczkę Kasy Oszczędności na 10 złr! Czy taka dyrektorowa nie wynagradzała swe sługi lepiej jak nasz kraj swoich nauczycieli?

Żandarmowi tu jakiemuś (Zajączkowi p. R.) za to że się po brzegu Wisły przechodził przed 2 lata w czasie powodzi i doradzał, jak ratować mienie, — za jednorazową taką czynność dano mu order złoty, w kościele, wobec nabożeństwa solennego, władz, ludzi, bicia dzwonów i t. d. a nauczycielowi? Cichutko kazali mu przyjść po to... Oj jacy oni mądrzy! (Jeden ze ślusarzy w browarze p. Goetza w Okocimie dostał także złoty medal za 40 lat służby w browarze! p. R.).

Bieleckiemu nauczycielowi w Chrzanowskim powiecie kiedy ofiarowano srebrny medal, gdy przechodził w stan spoczynku, ten zrzekł się tej ozdoby mówią: Jam jenerał co 40 bitew wygrał — na inny order zasłużyłem, więc tego mi się przyjąć nie godzi! I nie przyjął. Stuknął kulą bo był chromy i odszedł.

No ale teraz ciesz się narodzie, bo do Rady Szkolnej krajowej wszedł „cybules — mojsie“! Co to budzie za piwaga, jak on brodziem, pejsem strzęśnie i jak powie: „cimes git i tu żondzi sobi żid!

A gdzież to żydzi mają swój kraj? W Jerozolimie. Tam więc niech ich wybierają na radnych, przywódców itd. Czemuż to chłopa, który potem i znojem oblewa posiadaną rolę z dziada i pradziada, nie ma tam w Radzie, gdzie być powinien! A taki łapserdak z czegóż on to żyje? Dlaczegóż to potracili ziemie panowie szlachcice? Ot, bo znał lepiej jego interesa — jego hipotekę, jak on sam, Bez żyda nigdzie się nie ruszył. Poczytywał sobie to za „wstyd“, by szlachcic sobie sam co załatwił — a brońże Boże, był do handlu, przemysłu się wziął! A dziś? Oto pan co włości miał sprzedaje w kółkach, zostaje dyrektorem o płacy kilkutysięcznej! U siebie gospodarzyć nie umiał — a obcem mieniem zarządzać potrafi! Potrafi? No tak nawet jak minister eksoelencya do biura zajeżdża powozem i o wyznaczonych godzinach pozwala otwierać handel! Zapewne dlatego, aby lepiej prosperował!

Obserwator.

Niektóre wadliwości w naszych sądach. Naszym sądom galicyjskim brakuje jeszcze bardzo dużo, ażeby mogły uchodzić za trybunały sprawiedliwości, którymby nic a nic zarzucić niemożna. Począwszy od zwykłych sądów powiatowych a skończywszy na sądach apelacyjnych, wszędzie są pewne większe lub mniejsze wadliwości. Przytoczymy kilka przykładów.

Jesteśmy w hipotece celem sprawdzenia stanu hipotecznego pewnej gospodyni. Sekretarz sądu powiatowego pyta się: Czy to wasze? Ano juścić moje prose pana odpowiada baba. Za babą stoi jej chłop w białej płótniance boso: Niech pon niesłucho, bo jo mom pół a łona pół. Na to p. sekretarz: Jużeś tu wilku przyszedł, dostałeś wezwanie? Nie dostołem prose pana — ale muse powiedzieć co prowda! odezwie się chłop. Sekretarz: Pudziesz za drzwi łotrze, bo cię każę zamknąć! Chłop wyszedł ale po chwili znowu wlazł i stoi za babą. Sędzia pokazuje kobiecie sporną parcelę na mapie: Czy to ta? Chłop się odzywa: Nie ta prose pana! No powiadam ci wilku, że cię zamknę, jak mi jeszcze raz tu przyjdziesz nie mając wezwania!

Taki dyskurs między sędzią a stroną ciągnął się blisko pół godziny. Chłopu mówił sędzia ciągle „ty wilku“, a babie „głupiaś, cicho milcz świnio!“ I to sędzia poważny, starszy sekretarz sądu powiatowego w mieście jednem z większych w Galicyi. Czy tego rodzaju traktowanie stron może u nich wzbudzić zaufanie do bezstronności i sprawiedliwości sędziego i jego wyroku? Nigdy — i my sami w bezstronność takiego sędziego nie wierzymy i nie można tego nawet żądać od nas.

Inny przykład. Jesteśmy w sądzie powiatowym w mieście X. Sędzia przesłuchuje świadków; Wchodzi świadek A. Sędzia pyta: Widziałaś jak p. B biła swoją służącą C? Nie widziałam. Sędzia: dlaczego nie widziałaś? Świadek: bo jej pani B nie biła. Sędzia znowu do świadka: Powiedz czy p. B biła służącą C! Świadek: nie powiem! Sędzia: Dlaczego nie powiesz? Świadek: bom nie widziała. Sędzia: A gdzieżeś oczy miała? Świadek: A w głowie. Sędzia: Mów prawdę, bo będziesz przysięgać! Świadek: Ja się przysięgi nie boję. Sędzia: Opowiedz jak to było! Świadek odpowiada: Sędzia na to: Ty kłamiesz! Porządnie cię kłamać nauczyła twoja gospodyni! Idźno zawołaj jej tu! Zawołano gospodynią. Wchodzi kobieta wiejska poważna staruszka blisko 70 lat, pochylona, siwa, matka kilku synów i córek zajmujących poważne obywatelskie stanowiska w kraju. Jedna z córek wydana za wyższego urzędnika państwowego. Sędzia do staruszki: Aleś ją ładnie nauczyła kłamać tę swoją dziewkę! Strasznie kłamie! Staruszka: Proszę pana ja jej kłamać nie nauczyłam zresztą gdy tu jest, to niech mówi, czy ja ją uczyłam kłamać.

Przesłuchanie trwało blisko godzinę. Sędzia koniecznie chciał skłonić świadka by zeznał, że p. B. pobiła swoją sługę C a świadek tego nie mógł zeznać, bo tego nie widział — i p. B naprawdę sługi swojej nie biła, a tylko sługa od p. B uciekła, bo jej się dłużej u p. B służyć nie chciało, a potem p. B zaskarżyła, że ją ta zbiła i ze służby wyrzuciła...

Nie posądzamy owego sędziego o stronniczość w przesłuchiwaniu owego świadka na niekorzyść i krzywdę p. B bo nam tego nie wolno — ale konstatujemy, że są niektórzy sędziowie, którzy zachowaniem swojem nietaktownem i dziwnemi pytaniami prowokują strony do nieufno-

ści i powątpiewania w ich sprawiedliwość sędziowską, a strony temu bynajmniej nie są winne.

Jeszcze inny przykład. Jesteśmy w sali sądu powiatowego w mieście Y... Sala wielka. Naprzeciw trybunał i sędzia w todze i w birecie. Przed nim po jednej i po drugiej stronie sami adwokaci żydzi. Dalej balaski. Za balaskami strony żydzi. Jeden Polak i katolik w całej sali to sam sędzia! pisarz żyd. Na sali pełno brudu, kurzu, cebuli, śmieci. Sędziego z dymu nie widać. Na sali ruch jak w ulu. Toczą się rozprawy. Nikt nikogo nie słyszy. Sędzia woła strony i wydaje wyrok zaoczny. Czasem ktoś się odezwie: „Jestem!“ albo „nie ma go!“ Jeźli strony są, podchodzą pod sam trybunał w swoich jarmułkach — opierają się o stół — coś sędziemu szepczą do ucha. Zapada wyrok. Nieobecny albo spóźniony chłop, skazany na zapłacenie żydowi żądanej kwoty. Żyd odchodzi ucieszony chłop wpada jak z procy do sali, ale już po wyroku... Rozprawy toczą się dalej. O 11. godzinie już po wszystkiemu.

Przeszło 30 rozpraw załatwiono — przesłuchane strony i wydano wyroki. Sprawiedliwości stało się zadość ale czy obie strony zadowolone z takiego nagłego pytlowania przeważnie rzeczy ważnych, bo rozchodzi się, czy żądania żydowskie są słuszne — czy przypadkiem żyd nie jest pijawką chłopa, który spóźnił się na rozprawę i na mocy wyroku zaocznego musi płacić może niesłuszną pretensyę.

A jeszcze przykład. Złośliwi opowiadają sobie, że ten pisarz co siedzi obok sędziego w sądzie powiatowym miasteczka Z... i pisze protokóły rozpraw jest przestępcą karanym kilkuletniem więzieniem za kradzież, a mimo to jest pisarzem w sądzie i uprawia pisarstwo pokątne. Komu on skargę zrobi to choćby się spóźnił na rozprawę, to nie przegra i wyroku zaocznego nie dostanie... Nie przypuszczamy, żeby ów sędzia był z tym pisarzem w zmowie ale że się to pisarzowi nieraz udaje przeprowadzić, rozmaicie z tego interesowane strony wnioskują. Czy przez tego rodzaju nieformalności i wady nie jest sprawiedliwość naszych sądów na szwank narażona?

A w mieście Q... był sędzia powiatowy, który stronom sam wyrabiał skargi — te skargi przyjmował i na korzyść ich je rozsądzał. O tem przeciwne strony wiedziały i od wyroków w ten sposób zapadłych się do sądów wyższych odwołały i zwykle wygrywały. O sprawiedliwości tego sędziego gadano powszechnie w całej okolicy, przez co powaga sądu w powiecie długi czas była zachwiana.

Przykładów podobnych przytoczylibyśmy na setki, ale na razie te wystarczą, aby zwrócić uwagę dotyczących władz sędziowskich, by same zechciały złe z pomiędzy siebie usunąć i powoli w ten sposób szacunek i należyte zaufanie w ich sprawiedliwość naszym sądom polskim przywrócić, żeby znikło wreszcie o nas to mniemanie za granicą i w kraju, że u nas tu „w Galicyi sprawiedliwości niema“. *Jeden z obyw. ziem. zwolennik polityki chłopskiej.*

Co to jest? W mieście Tarnowie wszyscy lekarze zastrejkowali wobec Kasy chorych, że ta odważyła się swojemu dotychczasowemu lekarzowi wypowiedzieć posadę... Strejk trwał dłuższy czas, aż w reszcie sekretarz strejku zgodził się przyjąć posadę po swoim koledze „pokrzywdzonym“...

W innem mieście zachorowało jednemu urzędnikowi dziecko na szkarlatynę. Urzędnik posłał po lekarza — ale nie bardzo mu ufał. Poszedł więc do drugiego, by przyszedł zbadać dziecko i powiedzieć mu czy tamten dobrze leczy. Ten mu odmówił: Bo już inny leczy. Poszedł do trzeciego, czwartego i piątego... żaden nie przyszedł zbadać powtórnie dziecka i ojca uspokoić, bo już inny lekarz leczy.

Jeszcze w innem mieście: Zachorowała nauczycielowi żona niebezpiecznie w nocy. Pobiegł do jednego lekarza; ten kazał powiedzieć stróżowi, że go niema w domu. Poszedł do drugiego; ten powiedział, że do położnic nie chodzi. Poszedł do trzeciego i czwartego. U każdego stał przy bramie i dzwonił po pół godziny i nie puszczono go. I tak całą noc latał i lekarza w nocy nie dostał...

Co to być może? Czyżby lekarze nasi wyzbyli się całkiem idei służenia cierpiącej ludzkości? Zapewne. Oni myślą tylko o majątku, bo „medicina dat opes“... jak powiadają sami...

Tarnów. Praca nauczycieli ludowych nad podniesieniem sadownictwa i ogrodnictwa w kraju, wydaje coraz więcej owoców i zyskuje coraz szersze uznanie władz i społeczeństwa. Tarnowski powiat nie został wtyle za innymi. Na ostatniej wystawie sadowniczo-ogrodniczej w Krakowie wzięło udział z tutejszego okręgu trzech nauczycieli a mianowicie p. Józef Drewko, kierownik szkoły w Siemiechowie, p. Jan Trendota, kierownik szkoły w Pleśnej, i p. Jan Frączkiewicz, kierownik szkoły w Rzuchowej i wszyscy trzej dostali na wystawie zaszytne odznaczenia, mianowicie dwaj pierwsi dostali medale srebrne, a ostatni medal bronzowy. Nadto p. Józef Drewko ze Siemiechowa dostał osobną remunerację z Rady szkolnej krajowej za prowadzenie ogrodu szkolnego. Odznaczenia udzielone zostały w drodze urzędowej.

Borzęcin. Dnia 11-go lutego odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia domu Kółka rolniczego. Kółko kupiło dom z rąk żydowskich, odrestaurowało i zprowadziło do niego masarza. Ks. kanonik proboszcz Ludwik Kozak odprawił rano Mszę św. w kościele parafialnym, poczem przemówił do licznie zgromadzonego ludu, zachęcając w pięknych słowach członków Kółka do solidarnego działania w dobrej sprawie.

Z okazyi poświęcenia domu ofiarował ks. kanonik 50 kor. do kasy Kółka i zastrzegł sobie pierwszeństwo.

Nowe 10-koronówki z datą 2. stycznia 1904 wydawać będą kasy banku austryacko-węgierskiego od dn. 24. bm. a znajdujące się obecnie w obiegu noty bankowe 10-koronowe z datą 31. marca 1900 zostaną wycofane z obiegu. Nowe banknoty będą mieć 134 mm. szerokości a 80 mm. wysokości, są wykonane na papierze bez znaków wodnych; na jednej stronie tekst niemiecki, na drugiej węgierski, a na wężykowatej rozecie podane są napisy i-

miennej wartości banknotu (dziesięć koron) w 8 językach. Na stronie niemieckiej wybity jest orzeł cesarski, na węgierskiej herb krajów korony węgierskiej. Cały obraz banknotu wykonany jest w kolorze fioletowym.

Chłop przeciw chłopu! List jaki zapewnie otrzymali wszyscy wójcia gmin powiatu nowosądeckiego przed dwoma tygodniami dostał się do rąk moich. — Autor tego listu jeden z Wojtków, musi to być bardzo podły człowiek, kiedy odważył się na takie fałszywe i brudne oszczerstwa, przeciw człowiekowi, którego wszyscy w powiecie znają jako człowieka uczciwego i z poświęceniem pracującego dla dobra swej gminy i ludności okolicznej. To jest sztuczka agitacyi przedwyborczej, przeciw swemu przeciwnikowi, aby go upodlić przed wyborcami, ale ja myślę że pp. wójcia i delegaci mają na tyle rozumu i rozsądku, że uznają to że człowiek zdrowy na umyśle i uczciwy nie mógł napisać takiego listu otwartego, oszczerczego i demoralizującego lud, i zapewne, że wyborcy jako ludzie poważni i rozumni, z pogardą z pluną w twarz autorowi i odrzucą go od siebie.

(Takie listy były i przed wyborami do Sejmu p. R.) To jest sztuczka jakiegoś zdrajcy, do rozbicia chłopskiej jedności i zgody. To jest obrzydliwe, podłe i demoralizujące lud, takie postępowanie chłopa przeciw chłopu!

Michał Jaskółka.

Z Chrzanowa. Sejm i duchowieństwo narzekają na coraz więcej szerzącą się między młodzieżą szkolną bezreligijność i niemoralność, a nie chcą jej nieraz zaradzić, chociaż to wprost od nich zależy. — Szkoły albo bez katechetów, albo księża zajęci innymi obowiązkami, na naukę religii zjawiają się rzadko. młodzież wzrasta więc bez uszlachetniającego wpływu religii, lub znając je pobieżnie, mechanicznie jako coś mniej ważnego, obojętnego.

Wina tego leży tylko po stronie władz, które posad katechetów całe lata nie obsadzają, rzekomo dla braku księży. Tak jest u nas, gdzie mamy dwie szkoły 6-klasowe razem o 24 działach, a gdzie od lat trzech nie mamy katechety. Zastępuje go jedyny miejscowy wikary. Jeśli się zważy, że staruszek proboszcz miejscowy, jest od lat dłuższych słabowity i duszpasterskich funkcyi, jak np. zaopatrywania chorych, sprawować nie może i ks. wikary musi wszystkie prace parafialne wypełniać, to choćby nawet chciał, nie może podołać pracy w szkole.

Wszelkie starania o katechetę dotąd nie odniosły skutku i pomimo ogłoszenia konkursu posada jest nieobsadzona. Powodem ma być brak młodych sił wśród duchowieństwa. Tak źle przecież chyba nie jest, by dwie duże szkoły i na prowincyi zostawić niemal zupełnie bez nauki religii.

Kółko rolnicze w Brzezowej ad Dobczyce! Dnia 7-go lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Kółka rolniczego w Brzezowej, na którem przewodniczący Kółka ks. Józef Nowak, wikaryusz z Dobczyc, składał sprawozdanie roczne.

Dochód w składkach wynosił 27 kor., z dzierżawy sklepu 220 kor., z dzierżawy karczmy 230 kor., dochód z wypożyczania dwóch młocarni i jednej sieczkarni ponad 30 kor.

Kółko to dało bardzo piękny i naśladowania godny przykład, bo kontraktem notaryalnym z dnia 16. maja 1904 r. nabyło na własność karczmę za kwotę 2400 koron, wydzierżawianą przez byłego właściciela p. Turnaua żydowi, który wielu gospodarzy przyprowadził do ruiny moralnej i majątkowej.

Zarząd nie mając funduszów na zakupno karczmy, lecz chcąc się za wszelką cenę pozbyć żyda, który również czynił starania około kupna karczmy, pokonał wiele trudności i przy pomocy dobrych ludzi, a przychylnych zbożnej pracy, postarał się o odpowiedni kapitał i zakupił karczmę. W ten sposób zarząd spełnił moralny i obywatelski obowiązek, bo wyrugował żyda z karczmy żyda na zawsze i położył tamę rozpijaniu gospodarzy, rujnacyi i utracie wielu gospodarstw.

Całego dzieła dokonał szczęśliwie ks. Józef Nowak, wikaryusz z Dobczyc, znany w okolicy ze swojej pracy na polu socyalnem, za co się mu też podziękowanie i uznanie należy.

Właścicielom sadów i ogrodów przypominamy, że obecna pora — gdy śnieg jeszcze leży na ziemi, a słońce już przygrzewać poczyna — najstosowniejszą jest do czyszczenia drzew z gniazd gąsienic. Oprzędy bowiem tych szkodników, obcięte z drzewa, łatwo wyzbierać i spalić. Później, gdy ciepło słoneczne liszki do życia obudzi i po drzewie rozłazić się poczną, trudno już je wygubić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.